

Wojna światów. Wokół teorii zależności

27 grudnia 2019

Lewica jako dziedzic Oświecenia opiera się na idei Postępu: zmiana ma być nie tylko historycznie zdeterminowana, ale też z natury rzeczy musi nieść pozytywne skutki. Zgodnie z linearną koncepcją dziejów, każda zmiana przybliża szczęśliwy Koniec Historii – świat jest wszak racjonalny! Istnieją jednakże lewicowe ideologie krytykujące paradygmat modernizacji. Nie negują Oświeceniowych wartości, ale kwestionują pogląd, że modernizacja może owe wartości urzeczywistnić. Należy do nich teoria zależności (zwana też dependyzmem) i jej pochodne.

Źródła

Marks i Engels byli entuzjastami tego, co dziś nazywamy globalizacją. Dla nich postęp ludzkości dokonywał się po linii prostej, jego ostatecznym celem miało być totalne panowanie człowieka nad przyrodą, spełnione dzięki rozwojowi techniki i centralizacji wysiłków. Rozwój gospodarki światowej spowodował wzrastającą wszechstronną współzależność narodów, produkcja i spożycie nabrały charakteru kosmopolitycznego, wraz z rozwojem kapitalizmu „odosobnienie i przeciwieństwa narodowe między ludźmi zanikają coraz bardziej”. Postępowi społecznemu i ekonomicznemu sprzyjają duże organizmy gospodarcze, dlatego w rozwijającym się świecie nie ma miejsca dla tradycyjnych, zamkniętych społeczeństw. Marks wierzył, że kolonialne panowanie Europejczyków odegra historycznie postępową rolę, dokonując, choć brutalnymi metodami, radykalnego przeobrażenia zacofanych kolonii w kierunku kapitalizmu, przemysłu, nowoczesności.

Nadzieje Marksa nie spełniły się jednak. Okazało się, że – jak udowodnili Alice i Daniel Thornerowie – np. w Indiach pod

rządami brytyjskimi w latach 1815-1880 dokonało się odprzemysłowienie kraju, czemu dodatkowo towarzyszyła stagnacja produkcji rolnej. Marksieści musieli ustosunkować się do tych faktów. Podczas gdy jedni (wśród nich takie postacie jak August Bebel) znajdowali niezliczone argumenty usprawiedliwiające „misję cywilizacyjną białego człowieka”, inni uważali kolonializm za sprzeczny zarówno z humanitarnymi ideałami, jak i z interesem proletariatu. Interesująco prezentuje się na tym tle refleksja Karola Kautsky'ego, który w artykule „Ultraimperializm” (1914) przewidywał, że konkurencja imperialistyczna doprowadzi w końcu do stworzenia kartelu mocarstw. Ta wizja politycznej jedności zglobalizowanego kapitalizmu długo mogła wydawać się fantasmagorią, dziś jednak jawi się jako prorocza.

Pośród krytyków kolonializmu odnajdziemy jednak przede wszystkim Różę Luksemburg, która w wydanej w 1912 r. pracy „Akumulacja kapitału (przyczynek do ekonomicznego wyjaśnienia imperializmu)” dała wnikliwą analizę XIX-wiecznej globalizacji. Jej zdaniem, cała polityka kolonialna to nic innego jak akumulacja pierwotna realizowana w skali całego globu. Celem tej polityki jest wciągnięcie kolonii w orbitę handlu światowego: naród podbity ma stać się odbiorcą towarów metropolii – by to osiągnąć, niszczy się miejscową gospodarkę naturalną. Polityka podatkowa kolonialistów wciąga narody kolonialne w wir gospodarki towarowo-pieniężnej. Rozwój infrastruktury służy udostępnianiu metropolii bogactw naturalnych kolonii, stanowiącej surowcowy suplement. Luksemburg nie przechodzi jednak do porządku dziennego nad ofiarami tych procesów – w odróżnieniu od swego mistrza zdaje się im współczuć. Analizuje na przykładzie Indii i Algierii, jak kolonializm doprowadził do rozkładu wspólnot wiejskich, przekształcając chłopów w wielomilionową masę nędzarzy.

Lenin przełożył to na język praktyki. Jego teoria imperializmu różniła się od luksemburgistowskiej: o ile Luksemburg koncentrowała się na zewnętrznym aspekcie imperializmu tj. na

podbojach kolonialnych, o tyle przywódca bolszewików akcentował przede wszystkim jego wewnętrzne implikacje. Tym niemniej z faktu nierównomiernego rozwoju ekonomicznego świata Lenin wyciągał wnioski odmienne niż Marks. To nie wysokorozwinięta Europa miała narzucić swój model rozwojowy reszcie globu, to Rosja – „najsłabsze ogniwo” imperializmu – miała stać się zarzewiem światowej rewolucji, zaś siłą napędową tejże byłyby m.in. antyimperialistyczne walki narodów kolonialnych i półkolonialnych. Skoro imperializm jest jedną całością, to proletariatus powinien popierać wszystkie ruchy antyimperialistyczne (w tym też te potępiane dotąd przez marksistów jako „reakcyjne”, np. chłopski), a ściślej – wykorzystać je dla sprawy socjalizmu. Leninowska teoria imperializmu stała się arsenałem, z którego pełnymi garściami czerpały wszelkie ruchy narodowo-wyzwoleńcze chcące uchodzić za „postępowe”.

Jednak według Lenina, podstawową sprzecznością współczesnego świata pozostawał konflikt klasowy między proletariatem i burżuazją, ruchy narodowowyzwoleńcze mogły pełnić tylko funkcję pomocniczą. Jeden z uczniów Lenina poszedł wszakże o krok dalej, odwrotnie rozkładając akcenty. Mir Sayit Sułtan-Galijew, baszkirsko-muzułmański bolszewik, uznał, że podstawowym jest konflikt między Europą a narodami kolonialnymi i półkolonialnymi; miejski proletariatus Europy jest tak samo obcy ludom Wschodu jak burżuazyjni kolonizatorzy.

Panislamski komunizm Sułtan-Galijewa został zdławiony jeszcze w latach 20., ale po kilku dekadach podobny obraz świata zaprezentowali komuniści chińscy z Mao Tse-Tungiem na czele. Dążąca do samodzielności Komunistyczna Partia Chin potrzebowała sztandarów, pod którymi mogłaby wzniecić rebelię przeciw hegemonii Kremla. Pierwszym z nich była obrona Stalina (jak wykazał Tony Cliff, stalinizm na tym etapie bardziej odpowiadał odbywającej się w ChRL pierwotnej akumulacji); drugim – hasło „światowa wieś okrąża światowe miasto”. Rzucił

je w 1965 r. Lin Piao, uogólniając w skali globalnej taktykę „długotrwałej wojny ludowej”, która przyniosła KPCh zwycięstwo w wojnie domowej. Na IX Zjeździe KPCh w 1969 r. sformułowana została teza o zasadniczej sprzeczności między Trzecim Światem z jednej strony a rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi i socjalistycznymi z drugiej. Sprzeczności klasowe okazywały się drugorzędne wobec „neokolonialnego spisku” supermocarstw dążących do hegemonii. Ostateczną formę koncepcja ta uzyskała w 1974 r., gdy Teng Siao-ping obwieścił „teorię trzech światów”, dzielącą świat na supermocarstwa, kraje rozwijające się i strefę pośrednią, obejmującą państwa rozwinięte, które uczestniczyły w wyzysku Trzeciego Świata, ale zarazem były zdominowane przez USA lub ZSRR.

Postawmy tu obrazoburczą tezę – teoria zależności to wyrafinowany intelektualnie maoizm. Oczywiście nie znaczy to, że szkoła dependystyczna była tubą propagandy Pekinu. Uważam jednak, iż dependyści postrzegali świat podobnie jak maoiści – tyle, że na innym, naukowo-teoretycznym poziomie. Oba nurty rozwijały się równolegle, zdarzały się między nimi przypadki osmozy (wszak maoistą był Samir Amin, jeden z czołowych przedstawicieli „teorii zależności”).

Geneza i rozwój

Bezpośrednim protoplastą teorii zależności był jednak nie marksizm (choć jego wpływu na dependyzm nie da się przecenić), lecz latynoamerykańska szkoła ekonomiczna zwana desarrollizmem. Ameryka łacińska nieprzypadkowo stała się miejscem narodzin dependyzmu – formalnie niepodległa od z górą stulecia, wciąż jednak pozostawała zacofana. Niedorozwój regionu zmuszał ekonomistów do refleksji nad jego przyczynami. Ośrodkiem tejże refleksji stała się działająca od 1948 r. Comision Economica Para America Latina (CEPAL), kierowana w latach 1950-63 przez Raula Prebischa. Prebisch, najpierw monetarysta a później zwolennik Keynesa, w 1950 r. opublikował „The Economic Development of Latin America and Its Principal

Problems", w której poddał krytyce założenia keynesizmu jako nieadekwatne do sytuacji w Ameryce Łacińskiej, wprowadzając zarazem pojęcie gospodarki peryferyjnej. Podsumowanie swoich poglądów zawarł w artykule „Crítica al Capitalismo Periferico”, opublikowanym w 1976 w „Revista de la CEPAL”.

Skupieni wokół CEPAL ekonomiści doszli do wniosku, że nie można rozpatrywać gospodarki narodowej jako zamkniętego systemu. Furtado napisał: „/.../ gospodarki słabo rozwinięte tworzą podsystemy, których zachowanie nie będzie mogło być całkowicie wyjaśnione, jeśli nie będziemy posiadać hipotezy dotyczącej struktury i funkcjonowania globalnego systemu /.../”. Analizując międzynarodowe powiązania gospodarcze, posłużyli się ogólną teorią systemów wypracowaną przez biologa Ludwiga von Bertalanffiego – w myśl jego koncepcji, system charakteryzuje ekwifinalność („tendencja do osiągnięcia charakterystycznego stanu końcowego z wychodzeniem od różnych stanów początkowych i dążeniem do celu różnymi drogami”), sprzężenie zwrotne, zdolność przystosowawcza i zachowanie teleologiczne.

Doktryna CEPAL współbrzmiała z analizami takich marksistów, jak Paul Baran, który w „On the Political Economy of Backwardness” (1952) doszedł do wniosku, że kraje zacofane nie mają żadnych perspektyw rozwoju w systemie imperialistycznej integracji, charakteryzującym się dominacją kapitału finansowego metropolii, niedorozwojem burżuazji lokalnej i przewagą prekapitalistycznych sposobów produkcji. W wydanym pięć lat później dziele „The Political Economy of Growth” Baran pisał: „Królowanie kapitalizmu monopolistycznego i imperializmu w krajach rozwiniętych i organizacja społeczna krajów zacofanych są ściśle powiązane i stanowią jedynie dwa różne aspekty tego, co w istocie jest jednym problemem globalnym”.

Desarrollismo odbił się szerokim echem w innych krajach regionu, m.in. w Brazylii, gdzie koncepcję desenvolvimento (rozwoju) głosił m.in. Celso Furtado w takich pracach, jak „El Desequilibrio Externo en las Economías Subdesarrolladas”

(1953) czy „Uma Economia Depediente” (1956). Tą drogą poszedł prezydent Kubitschek, inicjując program industrializacji przez państwo za pomocą inflacji kontrolowanej. Gdy jednak inflacja wymknęła się spod kontroli i program poniósł fiasko, desenvolvimentyści spolaryzowali się – ich lewica z Furtado na czele opowiada się za rozszerzeniem zakresu interwencji państwa (świadectwem tej radykalizacji są dzieła Furtado „Desenvolvimento e Subdesenvolvimento” z 1961, „Brasil: What Kind of evolution” z 1963 i „Dialectica do Desenvolvimento” z 1964 r.). Ekipa Furtado popiera populistyczny rząd prezydenta Goularta (zajmując tu przeciwną pozycję niż Prebisch, który tworzył swą teorię w opozycji do populizmu Perona, a następnie zaoferował swe usługi wojskowej dyktaturze gen. Aramburu). Pucz wojskowy z 1964 r. zmusza Furtado do emigracji – po krótkim pobycie na uniwersytecie Yale przenosi się do Paryża. Na emigracji powstają kolejne prace: „Teoria e Politica do Desenvolvimento” (1967), „La Concentracion del Poder Economico en los Estados Unidos y sus Proyecciones en America Latina” (1968), „A Hegemonia dos Estados Unidos e Subdesenvolvimento da America Latina” (1973), „O Mito Desenvolvimento Economico” (1974, wyd. polskie 1982).

Ostateczną formę teorii zależności nadał Andre Gunder Frank publikując w 1966 r. w „Monthly Review” artykuł „The Development of Underdevelopment”, a rok później pracę „Capitalism and Underdevelopment in Latin America. Historical Studies of Chile and Brazil”. Opisuje tam obrazowo światowy system ekonomiczny, który „składa się ze światowej metropolii (obecnie Stanów Zjednoczonych) i jej klasy panującej oraz jej lokalnych i międzynarodowych satelitów – lokalnych satelitów, które stanowią np. południowe stany USA, oraz międzynarodowych satelitów, jak Sao Paulo. O ile Sao Paulo jest lokalną metropolią w ramach lokalnego systemu, model będzie się składał dalej z jego satelitów: prowincjonalnych metropolii, /.../ a następnie z kolei ich regionalnych i lokalnych satelitów. /.../ cały łańcuch relacji metropolia – satelita sięga w dół do poziomu hacjendy i wiejskiego kupca, którzy są

satelitami lokalnych metropolitalnych centrów handlowych, opierając się na chłopstwie jako na własnych satelitach”.

W rozwijanie teoria de la dependencia zaangażowali się liczni intelektualiści latynoamerykańscy: Fernando Cardoso, Celso Furtado, Osvaldo Sunkel, Helio Jaguaribe, Vania Bambirra, Ruy Mauro Marini, Theotonio Dos Santos, R. Pizarro, O. Caputo, E. Falletto. Rychło znaleźli odzew w Afryce (Samir Amin, A. Emmanuel, Walter Rodney) i Azji (Ranjit Sau, S. Lal). Paradoksalnie, teoria zależności spotkała się też z dużym zainteresowaniem w krajach wysokorozwiniętych – badania nad nią podjęli Immanuel Wallerstein w USA, Gavin Williams i E. A. Brett w Wielkiej Brytanii, Alain Touraine we Francji, Volker Bornschier w Szwajcarii, Johan Galtung w Skandynawii, Wiktor Tiagunienko i W. L. Szejnis w ZSRR, Tamas Szentes na Węgrzech. Nie zabrakło tu też Polaków: Ignacego Sachsa, Jana Kieniewicza, Witolda Kuli, Marcina Kuli, Henryka Szlajfera, Jerzego J. Wiatra. Dependyzm wywierał także wpływ na polityków Trzeciego Świata – przykładem może być choćby prezydent Ghany K. Nkrumah ze swą książką „Neocolonialism – the Last Stage of Imperialism” (1965).

W obrębie szkoły dependystycznej szybko pojawiły się różne kierunki. Wyróżniano np. eksternalistów (którzy akcentowali zewnętrzne oddziaływania Centrum) i internalistów (koncentrujących się na wewnętrznych uwarunkowaniach rozwoju); innym kryterium podziału było uznawanie prymatu stosunków wymiany (cyrkulacjoniści) lub peryferyjnych stosunków produkcji w determinowaniu sytuacji Peryferii. Z biegiem czasu wytworzyły się wszakże trzy zasadnicze nurty. Pierwszym była klasyczna teoria zależności, uznająca całkowite uzależnienie satelitów od metropolii. Głosili ją m.in. Frank, Brett, Szentes, Amin, a zwłaszcza Emmanuel, który w swej pracy „L’échange inegal” (1969) sformułował koncepcję wymiany nierównej i nierównej akumulacji.

Inni badacze (R. M. Marini, J. Galtung, L. Szejnis, B. I. Kowal) zwrócili natomiast uwagę na przyśpieszony rozwój

niektórych krajów peryferyjnych (Brazylia, kraje naftowe, tzw. tygrysy Azji Południowo-Wschodniej) i postępujące rozwarstwienie w obrębie Trzeciego Świata; zjawisko to zdawało się zadawać kłam podstawowej tezie dependyzmu, że rozwój Peryferii jest niemożliwy. Marini w 1972 r. opublikował artykuł „Brazilian Sub-Imperialism”, w którym ogłosił teorię subimperializmu; zgodnie z nią pomiędzy krajami imperialistycznymi i peryferyjnymi istnieje ogniwo pośrednie w postaci państw subimperialistycznych. Państwa subimperialistyczne miały pośredniczyć w transferze bogactwa z Trzeciego Świata jako swoisty pośredni ośrodek akumulacji, pozwalało im to na prowadzenie względnie samodzielnej polityki ekspansji.

Szok naftowy 1974 r., ukazując, że zależność peryferii od centrum nie jest jednostronna i zupełna, przyczynił się do narodzin jeszcze jednej mutacji dependyzmu – teorii systemu-świata. Teorię tę sformułował Immanuel Wallerstein w dziele „The Modern World-System” (1974), a podjęli m.in. Christer Chase-Dunn, V. Bernschier, A. L. Zolberg. Wallerstein określany jest jako „neomarksista spod znaku Polanyi’ego”, ale stosunki wymiany są dla niego ważniejsze od stosunków produkcji, dlatego też walka klas to tylko specyficzny, ale nie wyjątkowy przypadek konfliktów społecznych. W teorii systemu-świata dependyzm został skrzyżowany z koncepcjami historyków Szkoły Annales z Fernandem Braudem na czele; dostrzec można tu też wpływ młodszej generacji szkoły frankfurckiej (J. Habermas, Trent Schroyer) z jej koncepcją rozwoju zdominowanego i postulatem globalnej organizacji gospodarki.

Teoria systemu-świata jest w Polsce stosunkowo dobrze znana, dlatego jej prezentację pozwolę sobie pominąć. Przyjrzymy się natomiast klasycznej teorii zależności. O ile bowiem industrializacja niektórych krajów Trzeciego Świata w latach 1960-1990 stawiała pod znakiem zapytania teoria de la dependencia (a w każdym razie wymagała jej modyfikacji), o

tylko ostatnia faza globalizacji ukazała z całą brutalnością ułudę rozwoju wmontowanych w system zależności krajów peryferyjnych (kryzys azjatycki, kryzys argentyński). W ten sposób zarzucony niegdyś pierwotny wariant dependyzmu ponownie staje się aktualny.

Założenia

Punktem wyjścia dla dependystów była konstatacja, że wszystkie obowiązujące teorie – monetaryzm, keynesizm, marksizm – są skażone piętnem eurocentryzmu i jako takie nieprzydatne dla Trzeciego Świata.

Pochylił się nad stosunkiem do marksizmu, z którym związki ukazywałem na wstępie. Jeden z czołowych dependystów, Furtado, prezentuje się jako marksistowski rewizjonista, sceptyczny wobec niektórych tez marksizmu, ale akceptujący jego aparat pojęciowy i ogólne założenia. Wchodzi w spór z marksistami, gdy twierdzi, że walka klas nie jest motorem postępu, bo zamiera z chwilą zaspokojenia ekonomicznych żądań klasy robotniczej. Ponieważ nie sprawdziła się Marksowska teza o bezwzględnej pauperyzacji proletariatu – klasa ta utraciła swój rewolucyjny potencjał. Siłą sprawczą rozwoju są natomiast zmiany technologiczne. Przystosowanie się do nich implikuje konieczność przemian systemu wartości, ten zaś proces dokonuje się nierównomiernie, w zależności od stopnia zintegrowania danej grupy z nowoczesną gospodarką. W ten sposób Furtado jako pierwszoplanowe zdaje się widzieć konflikty kulturowe między grupami wyznającymi różne systemy wartości. Z tego punktu widzenia, brazylijski teoretyk negował też antagonizm między kapitalizmem i socjalizmem. Jego zdaniem, miała miejsce submergencja (upodabnianie się socjalizmu do kapitalizmu), czego dowodem było tworzenie w państwach bloku wschodniego wielkich przedsiębiorstw, opieranie ich działalności na rozrachunku gospodarczym, ich współpraca z przedsiębiorstwami kapitalistycznymi; twierdził też, że we współczesnych społeczeństwach zarówno Zachodu, jak i Wschodu rządzi –

poprzez biurokrację – klasa intelektualistów. Oba rzekomo przeciwstawne systemy zostały potraktowane jako współuczestnicy eksploatacji Trzeciego Świata.

Dependyści podejrzliwie odnoszą się do liberalnej teorii korzyści komparatywnych, wedle której na międzynarodowej wymianie korzystają wszyscy uczestnicy. Postrzegają gospodarkę światową jako grę o sumie zerowej: zysk jednej strony oznacza stratę dla drugiej (aczkolwiek z zastrzeżeniem, że nie oznacza to bezwzględnego ubożenia peryferii, lecz nierówny podział zysku). Dlatego, według Franka, rozwój i zacofanie są „dwoma stronami tego samego medalu, to znaczy są wzajemnie uzupełniającymi się warunkami globalnego systemu akumulacji kapitału”. Furtado w swym „Micie rozwoju gospodarczego” sformułował kluczową tezę mówiącą, że „korzenie niedorozwoju gospodarczego sięgają ścisłego, powstałego w szczególnych historycznych warunkach związku między wewnętrznym procesem eksploatacji i zewnętrznym procesem uzależnienia”. Posunął się nawet dalej, do przypuszczenia iż „/.../ kapitalizm nie może istnieć bez asymetrycznych stosunków między podsystemami gospodarczymi i bez przejawów wyzysku społecznego, które leżą u podstaw niedorozwoju”.

Początki tego stanu rzeczy miały leżeć w epoce europejskiej ekspansji kolonialnej, gdy międzynarodowy podział pracy objął cały świat. O ile wcześniej Europa nie odstawała wyraźnie od reszty świata, to powstanie rynku globalnego (a zwłaszcza światowego systemu kapitalistycznego) przyniosło zasadnicze zróżnicowanie dynamiki rozwoju poszczególnych regionów. Krajom pozaeuropejskim został narzucony tzw. klasyczny podział pracy (pozornie oparty na wzajemnych korzyściach), w wyniku którego większość z nich utraciła autonomię i samowystarczalność ekonomiczną, polityczną i kulturową. Uzależnienie czasem następowało na skutek podboju, częściej jednak powstawało w efekcie układu pomiędzy metropolią (a ściślej jej elitą) a elitami krajów satelickich – układu nierównoprawnego, choć na krótki dystans korzystnego dla elity Peryferii.

Wymiana między metropolią a satelitami ma charakter nieekwiwalentny, gdyż gospodarczym monokulturom krajów peryferyjnych Centrum narzuca warunki poprzez globalny rynek zbytu. Pojawia się zjawisko asymetrycznej komplementarności. Wynika to z faktu – jak zauważył już Prebisch – że Centrum ma monopol na nowe technologie i wytwarzanie środków produkcji, natomiast Peryferie uczestniczą w procesie produkcji jako dostawca surowców dla przemysłu metropolii. W rezultacie „/.../ gdy centra zatrzymują cały zysk z postępu technicznego w swoim przemyśle, to kraje peryferyjne przekazują im część owoców swojego postępu technicznego”. Rozwój w tych warunkach oznacza błędne koło: zwiększanie produkcji surowców przez satelitów pogarsza – zgodnie z prawem popytu i podaży – terms of trade, i w rezultacie gałęzie eksportowe nie są w stanie pełnić funkcji źródła rozwoju społecznego. Co więcej, polityka proeksportowa oznacza pogłębienie uzależnienia, jako że trzeba kupować technologie, maszyny, komponenty, jest się więc uzależnionym od wahań rynku globalnego. Uprzemysłowienie Peryferii ma charakter imitacyjny. „Kapitalizm peryferyjny wywołuje – pisał Furtado – zjawisko mimetyzmu kulturowego i wymaga ciągłej koncentracji dochodów umożliwiającej uprzywilejowanym mniejszościom naśladowanie wzorców konsumpcyjnych krajów centrum”. W wyniku tego z jednej strony pogłębia się rozwarstwienie społeczne w krajach satelickich, z drugiej zaś następuje ekonomiczna i kulturowa homogenizacja społeczeństw Centrum (możliwa dzięki zyskom z eksploatacji Peryferii).

Dlatego dependyści (np. Frank) postrzegali gospodarkę światową jako łańcuch wymuszonych zależności łączących systemy o różnym poziomie rozwoju. Głównym instrumentem uzależnienia peryferii są oligopole. Jak napisał Furtado, „/.../ ustala się i upowszechnia sytuacja, która pozwala wielkim przedsiębiorstwom na korzystanie z techniki i kapitału centrum oraz z siły roboczej i kapitałów peryferii, co ogromnie zwiększa ich zdolności manewru i wzmacnia tym samym tendencję do »umiędzynarodowienia« działalności gospodarczej w obrębie

systemu kapitalistycznego” (Furtado zauważał, że m.in. imigracja zarobkowa korzystna jest dla wielkiego kapitału). Emmanuel i Amin przenieśli Marksowskie schematy konkurencji wewnętrznej i międzybranżowej do analizy stosunków między krajami, tworząc koncepcję wymiany nierównej i nierównej akumulacji. Ponieważ kapitał jest mobilny a siła robocza immobilna, kapitał może korzystać z siły roboczej na Peryferiach, zaniżając koszty pracy. Głównym kanałem transferu wartości jest handel międzynarodowy – wraz z towarem wędruje nieopłacona część siły roboczej. Teoretycy ci wskazywali jednak różnych beneficjentów tego zjawiska: o ile według Amina korzystała z niego metropolitalna burżuazja i arystokracja robotnicza, o tyle zdaniem Emmanuela głównym beneficjentem była klasa robotnicza Centrum.

Wiązało się to z przekształcaniem stosunków klasowych w Centrum poprzez wewnętrzną „kolonizację kulturową”. Furtado uznając autonomię kulturową za warunek istnienia klasy dostrzega, że w Centrum kulturowa autonomia proletariatu została nadwerężona z powodu upowszechnienia burżuazyjnych wzorców konsumpcji, co rozbroiło metropolitalną klasę robotniczą. Prowadziło to do jeszcze bardziej obrazoburczych wniosków: ortodoksyjnie marksistowskiej tezie, że proletariat predestynowany jest do internacjonalizmu, Furtado przeciwstawia hipotezę, że współcześnie klasa robotnicza jest żywotnie zainteresowana obroną państwa narodowego. Czytamy: „Idea wzmocnienia internacjonalizmu klasy robotniczej jako odpowiedź na internacjonalizm wielkich przedsiębiorstw nie znajduje /.../ uzasadnienia w rzeczywistości. Jest całkiem możliwe, że duże robotnicze organizacje związkowe z krajów centrum przeciwstawiają się wspólnie poczynaniom wielkich przedsiębiorstw zmierzającym do wyrównania spadku produkcji w jednym kraju (gdzie trwa strajk) przez zwiększenie produkcji w innym. Trudno jednak sobie wyobrazić, aby robotnicy przyczynili się do ograniczenia poziomu życia w swoim własnym kraju. Tym bardziej, że to właśnie robotnicy w krajach o najniższym poziomie życia musieliby poświęcić się w imię

solidarności międzynarodowej". W innym miejscu stwierdza zaś: „Możliwe jest, że klasy robotnicze podejmą wzrastający trud nadania kierunku państwu, które powinno przeciwstawiać się wielkim przedsiębiorstwom z pozycji siły. /.../ należałoby przyjąć, że rozwój klas robotniczych dokonuje się na drodze rosnącego utożsamiania się ze społeczeństwami narodowymi, do których należą /.../. Jednocześnie, zwiększający się nacisk grup kierujących wielkimi przedsiębiorstwami na klasę kapitalistyczną będzie kształtował jej wizję świata w kierunku przekraczania ram narodowych. Poczucie przynależności do »klasy międzynarodowej« charakteryzujące dzisiaj wyższe kadry biurokracji wielkich przedsiębiorstw, staje się stopniowo powszechną postawą wyższych warstw klasy kapitalistycznej”.

Dependyści znaczącą rolę przyznawali czynnikowi z reguły pomijanemu przez ekonomistów – zależności kulturowej. Ich zdaniem, integracja międzynarodowa, w wyniku której wartość dodatkową wypracowywaną przez autochtoniczny lud przywłaszcza burżuazja zagraniczna i kompradorska, prowadzi do nakładania się podziałów klasowych z narodowymi. Najczęściej następuje to poprzez westernizację elity, która nadwyżki wydaje na import towarów luksusowych z Centrum (przed oczami staje nam w tym momencie polityka handlowa Rzeczypospolitej szlacheckiej). Jak zauważa Furtado, wykorzystanie nadwyżki zależy od przewagi kulturowej. Dlatego nieodłącznym aspektem uzależnienia ekonomicznego i politycznego jest „gwałt symboliczny”. Centrum eksportuje do Peryferii swoje normy i wartości, co prowadzi do degradacji rodzimej kultury, a w skrajnych (choć coraz częstszych) przypadkach do akulturacji, rozerwania kulturowej tkanki społeczeństwa. Furtado formułuje więc wniosek, że społeczna własność środków produkcji nie wystarcza do usunięcia zależności, jeśli kraj byłby nadal kulturowym satelitą centrum (i tu znowu nasuwa się przykład PRL, zwłaszcza w epoce Gierka).

Anty-Postęp

Powyższa analiza doprowadziła dependystów do wniosku, że postulat rozwoju Trzeciego Świata jest szkodliwą mrzonką, ponieważ uzależnia od Centrum i pogłębia nierówności wewnętrzne. Zakwestionowali oni nawet sam paradygmat Postępu, tkwiący u korzeni myśli lewicowej. Furtado za mit uznał pogląd, że „rozwój gospodarczy taki, jaki miał miejsce w państwach, które przewodziły w rewolucji przemysłowej, może być uogólniony. /.../ Idea ta z kolei prezentuje przedłużenie mitu rozwoju, podstawowego elementu ideologii wywodzącej się z rewolucji burżuazyjnej, która zrodziła współczesne społeczeństwo przemysłowe”.

Dependyści nie byli wszakże epigonami starego świata, lecz prekursorami nowego myślenia. Furtado już w połowie lat 70. prorokował: „Koszt tego [charakterystycznego dla krajów Centrum – J. T.] sposobu życia, przejawiający się w niszczeniu środowiska fizycznego, jest tak wysoki, że każda próba jego upowszechnienia prowadziłaby nieuchronnie do upadku całej cywilizacji, a nawet wystawiłaby na niebezpieczeństwo przetrwanie gatunku ludzkiego”.

Autorstwo: Jarosław Tomaszewicz

Źródło drukowane: „Obywatel” nr 26/2005

Źródło internetowe: NowyObywatel.pl